

* * *

Dziennik Kazimierza Hoffmana to dwa kajety. „Zielony” zawiera 192 strony formatu A5, pierwszy zapis pochodzi z 28 stycznia 2000 r.; „czerwony”, tego samego formatu A5, zawiera 100 stron, ostatni zapis z 27 października 2008 r. Drugi kajet jest zapełniony w trzech czwartych.

Pierwszy fragment *Dziennika* autora *Znaków* opublikował „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze” (2011/1) w drugą rocznicę śmierci poety. Zawierał wybrane zapisy od 6 stycznia 2003 do 21 października 2003 r. oraz wybór z roku 2004 – ponad miesiąc, od 19 listopada do 13 grudnia. Kolejne dwa fragmenty *Dziennika* publikuje „Filo-Sofija”. Pierwszy obejmuje zapisy od 25 stycznia 2000 do 13 sierpnia 2000 r., drugi od 1 marca 2001 do 12 maja 2001 r. Kolejny ukaże się w „Toposie” (6/2013) – są to zapisy od 1. stycznia 2001 do końca lutego tegoż roku. W przeciwieństwie do publikacji w „Kwartalniku Artystycznym. Kujawy i Pomorze” mają one charakter ciągły, bez opuszczeń jakichkolwiek fragmentów i zaopatrzone są przypisami.

Wątki obecne w diarystycznych zapisach autora *Przenikania* to najczęściej refleksje na temat religijnej i moralnej kondycji współczesnego człowieka, rozważania o najbardziej niepokojących Hoffmana problemach jak: relatywizm moralny, przebóstwienie rozumu, nihilizm. Źródłem refleksji, które snuje autor *Dziennika*, są fragmenty dzieł filozoficznych, wiersze współczesnych poetów oraz to wszystko, co stanowi żywiół rzeczywistości w całej jej różnorodności – zdarzenia, które jego dotyczą bezpośrednio, ale i te, z którymi wszyscy stają twarzą w twarz. Są to zdarzenia pozornie błahe, np. wydarzenia sportowe – piłka nożna czy skoki narciarskie, ale i dramaty osobiste poety.

Wiele miejsca poświęcał Hoffman współczesnej poezji polskiej. Można by jego dziennik właśnie ze względu na tematyczną zawartość nazwać „dziennikiem poetycko-filozoficznym”. Świat wartości poety wspiera się na niewzruszonych fundamentach religijnych. Zapisy polemiczne podważające poetyckie sensy utworów najwybitniejszych poetów polskich, jeśli zawierają one, choćby w nikłym stopniu, treści niezgodne z jego religijnym światopoglądem, są niemal wybuchami gniewu. Hoffman nie może przyjąć i zaakceptować porządku świata opartego na hierarchiach estetycznych i moralnych, które choćby w najmniejszym stopniu godzą w podstawy jego wiary. Staje się surowym sędzią, dla którego brak wiary w osobowego Boga – Jezusa, „który nie mógł być szaleńcem”, unieważnia wszystko. To staje się wręcz obsesyjnym motywem dziennikowych zapisów.

Notuje Hoffman cytaty z rozpraw filozoficznych. Snuje w swym dzienniku skrótowe wywody, najczęściej polemiczne (ich tłem najgłębszym jest także wiara), podważające sądy twórców uchodzących za autorytety w filozofii. Przykładem jest choćby „polemika” z tezami *Traktatu filozoficzno-logicznego* Ludwiga Wittgensteina.

Pojawiają się na stronach *Dziennika* nazwiska takich filozofów jak Arystoteles, Buber, Kartezjusz, Kant, Kierkegaard, Husserl, Heidegger, Jaspers, Lyotard, Levinas, Scheller, obok nich poeci, wśród nich dla Hoffmana najważniejsi: Hölderlin i Rilke, ale i Novalis, Auden, Celan, Marianne Moore oraz malarze, np. impresjoniści francuscy: Sisley, Pissaro; twórcy związani z Bydgoszczą jak Romanow i Gdańskiem – Łajming.

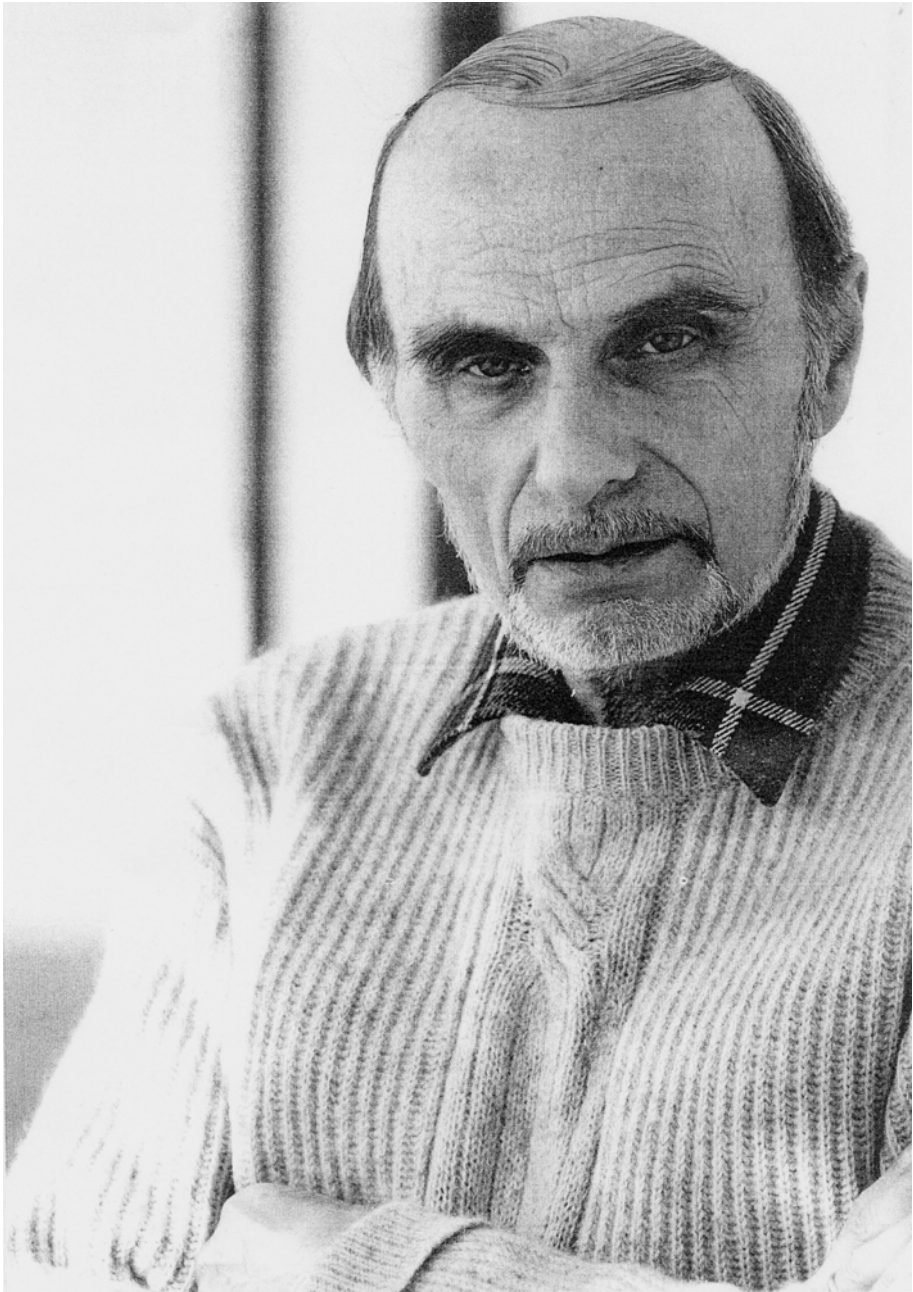
Znaleźć tu można także wątki osobiste dotyczące wnuków, córki, żony. Wszystkie są zapisami dyskretnymi, powściągliwymi, a świadczą jak zawsze o czułości i trosce. Przejmujące wrażenie robią zapisy o planowanym ostatnim, według artystycznych zamysłów autora, tomie wierszy zatytułowanym *tak*, a dedykowanym wnukom. Poeta szczegółowo obmyślił jego kompozycję, ale wszystkie te zamysły nie spełniły się. Ostatnim tomem poetyckim Hoffmana okazały się *Znaki* (2008).

W rękopisie poeta zaznaczał precyzyjnie daty poczynionych zapisów. Każdy dzień przeżyty odchodził w niepamięć, a zapis w *Dzienniku* uwiarygodniał, że był jego dniem, że mu się wy-darzył, był darem potwierdzonym. Oddzielał gwiazdkami fragmenty. Zwracał uwagę na odstępy, odnotowywał przypisy autorskie dotyczące najczęściej ostatecznej postaci wierszy czy różnych ich wersji. Odkrywał w tych miejscach tajemnice swego warsztatu poetyckiego.

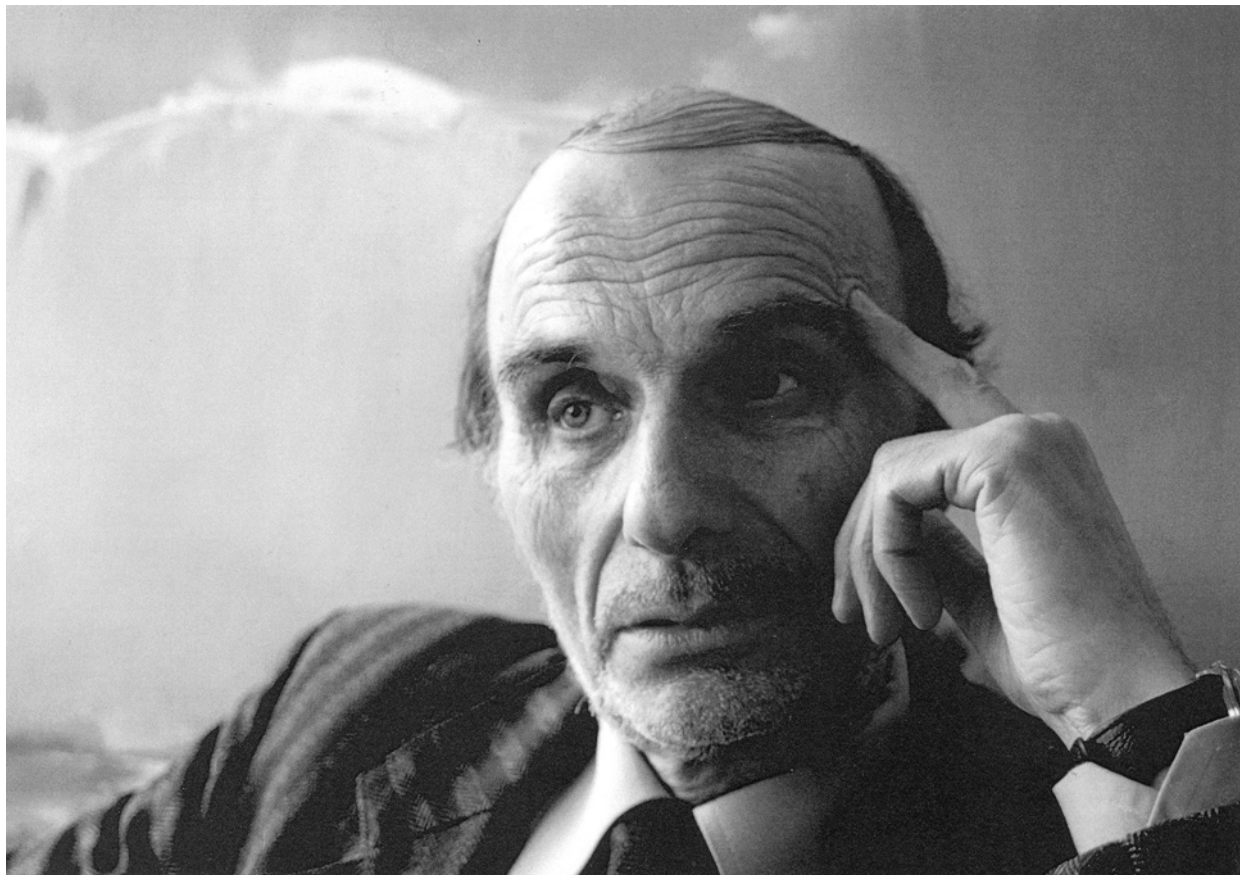
Dokumentował swą „pracę w języku” nad ostatecznym kształtem wszystkiego, co pisał.

Bydgoszcz, 16 czerwca 2013 roku

Grzegorz Kalinowski



Fot. archiwum



Fot. Paweł Szatkowski